Nr. 17. Lwów dnia 22. października 1892. Rok XXV. Tom L.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: ul. Ossolińskich l. 15 I piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Przygotowania do rewizyi katastru gruntowego.

Krajowa Dyrekcya Skarbu rozesłała do wszystkich naczelników gmin w kraju formularze, które mają być wypełnione w ciągu dni czternastu datami o cenach zboża i robocizny w danej gminie za lata 1870—1891. Formularzami tymi nie są objęte cztery gatunki zboża: pszenica, żyto, jęczmień i owies. Daty rzeczone mają posłużyć za podstawę do rewizyi katastru gruntowego, która w myśl §. 41. ust. o podatku gruntowym z 24. maja 1869 ma następywać co lat piętnaście, zatem obecnie w r 1896. Wspomniany §. 41. ustawy o podatku gruntowym nie określa sposobu postępowania przy rewizyi katastru, przypomnieć tedy należy, że postępowanie będzie takie samo jak to, które przepisała ustawa z r. 1869 dla pierwszego oszacowania przychodu gruntowego.

Ustawa ta wszakże nie przepisuje zbierania cen ziemiopłodów i robocizny od naczelników gmin, mówi tylko w § 22. o zebraniu oryginalnych tabel targowych (Marktpreistabellen) i zebraniu przez władze polityczne praktykowanych w powiecie cen robocizny.

Zkądże obecnie ceny podane przez wójtów (a nie także przez przełożonych obszarów dworskich, którzy zostali tu całkiem pominięci) mają zastąpić oryginalne tabele targowe? Na jakiej podstawie wójtowie będą podawać ceny praktykowane w latach 1870 do 1891 zatem przez 22 lat, skoro targu w każdej wsi niema, skoro nikt tych cen nie zapisywał i nie miał obowiązku zapisywać? Co to za daty wynikną z obecnych formularzy i jaką wartość one będą miały? Na jakiej podstawie to, co dziś wójtowie wpiszą do rubryki n. p. cen ziemniaków za lata 1870 i następne może być uważane za cenę miejscową w danej gminie i w danym roku?

Czy Wys. Rząd rozważył, że na tej drodze nie podobna dojść do wiadomości choćby w przybliżeniu wiarygodnych o cenach praktykowanych rzeczywiście w owym okresie?

Sprawa to zbyt doniosła dla ogółu rolników, wielkich i małych, żebyśmy nie mieli zająć się nią gruntownie. Na razie poprzestajemy na zwróceniu uwagi na rozesłane formularze, a Szanownych Czytelników naszych i Korespondentów upraszamy usilnie, aby zechcieli nam donosić, w jaki sposób owe formularze w ich okolicy zostały wypełnione i czynili swoje uwagi tak co do sposobu wypełnienia, jak co do treści zapisków.

Dla hodowców koni.

Bieg dystansowy, który w ostatnich dniach odbył się między Wiedniem i Berlinem i który przyniósł taki zaszczyt reprezentantom kawaleryi austryackiej, jest interesujący nie ze stanowiska sportu, ale także ze stanowiska hodowli konia, jako materyału użytkowego i wojskowego. Jest on nauką że przy hodowaniu konia, mającego służyć do rzeczywistego użytku, wydelikacanie go celem otrzymania jak najelegantszej postawy i wyglądania jest stanowczym błędem. Końmi, które zwycięstwo zdecydowały, były konie węgierskie, wychowane nie w stajni, ale na stepie, na pastwisku, nie pod angielską derką, ale pod bezpośrednim

wpływem słońca, wichru i śniegu, zahartowane do wysokiego stopnia, wytresowane w sposób naturalny ciągłym ruchem po stepie, jednem słowem konie z ogniem, o żelaznych muszkułach, szerokiej piersi, ale często o garbatym nosie, o włosie często nierównym i poszerszeniałym, o formach, które odstraszają nieraz kupca, bo tak są dalekie od dzisiejszego ideału. Te same zalety i wady, jeżeli je tak nazwać się godzi, mają konie czerkieskie i kozackie, umiejące o głodzie i chłodzie robić forsowne marsze, wprawiające w zadziwienie każdego kawalerzystę. Takie zalety miała dawna rasa polskich koni i one zrobiły i utrzymały przez długie wieki sławę polskiej jazdy. Nie idzie zatem, żeby konie wychowane w sposób wyżej opisany, nie miały już cieszyć oka swoją postawą — co do dawnej rasy polskiej pochodzącej z koni rasy arabskiej i tak często krwią arabską odświeżanej, wiadomo nam, że konie te i co do kształtów nie pozostawiały nic do życzenia. Konie zaś węgierskie, choć często garbonosy i z kątem kłębowym bardzo ostrym, mają przeważnie bardzo wiele uroku, szczególniej pod jeźdźcem, którego rozumią i którego chcą zadowolnić. Konie austryackich oficerów, które przybyły do mety berlińskiej, zadziwiały wszystkich dobrą postawą i ogniem świadczącym, że droga przebyta nie była dla nich nadmiernie nużącą. I ten fakt stanowi właśnie zwycięstwo kawaleryi austryackiej — nie owe dziesięć godzin, o które przeciętnie licząc oficerowie austryaccy pierwej do mety przybyli. Wszakże jeden z oficerów pruskich, Reizenstein, który nadłożył drogi, byłby prawdopodobnie przybył pierwej do Wiednia, lecz w jakim stanie znajdował się jego koń, jak również i konie większości oficerów pruskich, kiedy przybywały do mety! Konie kawaleryi pruskiej mają ładny wygląd, są jednak bez porównania mniej wytrwałe od koni węgierskich. Takich przepraw, jakie robią niekiedy pułki dragońskie i ułańskie, które stacyonowały kilka lat na Węgrzech i miały czas zaopatrzyć się w tamtejsze konie, przez Karpaty do Galicyi, po drogach i w porze najnieprzyjaźniejszej i z tak małym procentem maroderów w koniach i ludziach, kawalerya pruska dokonaćby nie potrafiła, nie dla braku energii i brawury, lecz dla braku odpowiedniego materyału. Hodowcy koni dla armii pruskiej, chcąc zadowolnić swoich odbiorców, starają się o wychowanie konia, któryby przedewszystkiem pod względem zewnętrznego wyglądania zadawalniał. Na konia, o kształtach często w austryackiej armii napotykanych, oficer należący do pruskiej komisyi remontowej, aniby nie spojrzał, a to są właśnie te konie, które w polu najwięcej usług oddać potrafią. Zdaje się, że po tej próbie, w której oczywiście okazało się, że sposób hodowania koni naszych jest najracyonalniejszy, jeżeli chodzi o wyprodukowanie konia, mającego pełnić rzeczywistą służbę wojskową a nie być przedmiotem zbytku, popyt za końmi tego rodzaju się wzmoże – produkcya zatem koni podobnych może być korzystną. Rzecz naturalna, że nie może być u nas w kraju mowy o hodowaniu koni na sposób węgierski — stosunki topograficzne i klimatyczne nie wszędzie na to pozwalają, mamy tu na myśli jedynie to, że przy hodowaniu konia powinno się uważać na to, żeby go jak najmniej w stajni wydelikacać i więcej uważać na zalety, które go do służby w polu sposobnym uczynić mogą, niż na te zalety, które mogłyby na niego zwracać uwagę podczas rewii.

Jako potwierdzenie słów naszych, niech służy to, co z powodu biegu dystansowego napisał jeden z najlepszych oficerów kawaleryi, niemiecki generał Rosenberg. Jest to sprawa która sądzimy, zainteresuje większą część naszych rolników i dlatego podajemy ją w całości, choć w niektórych ustępach wchodzi już w dziedzinę czysto wojskową. Artykuł ten opiewa:

Kiedy zebrał się komitet niemiecki celem omówienia sprawy wyżej wymienionego biegu, twierdzono od razu, że niemieccy oficerowie zostaną pobici przez austryackich. Niektóre głosy były za tem, żeby osobne nagrody ustanowić dla niemieckich i dla austryackich jeźdźców, tak, żeby właściwie nie było jednolitego współubiegania się. Projekt ten jednak nie utrzymał się, postanowiono nie usuwać obcej konkurencyi, gdyż tylko w ten sposób dochodzi się do poznania własnych błędów. Jest to ta sama zasada, na podstawie której wolno w wyścigach krajowych brać udział najlepszym jeźdźcom angielskim. Ta zasada miała w tym wypadku doniosłe skutki — stanowisko oficerów niemieckich, godzących się na niebezpieczne współzawodnictwo było wyższe, niżby było wtedy, gdyby tylko chcieli ze sobą samymi rywalizować.

Przyczyna, dla której niemieccy oficerowie zostali w ogóle, a szczególniej co się tyczy liczby jeźdźców, którzy do mety przybyli, pobici, jest następująca: Węgierskie konie, te bowiem w znaczniejszej liczbie do celu przybyły, są o dużo więcej hartowane niż konie pruskie. Przyczyna leży w sposobie handlu. Pełnoletnich koni nie znachodzi się już wcale u hodowców. Te trzylatki, których komisya wojskowa lub hr. Lehndorff nie zakupi, wydzierają sobie z rąk handlarze koni. Im lepiej wyglądają konie pod względem szerści, wypasienia, w ogóle pod względem zewnętrznego wyglądu, tem wyższe są ceny, nie można więc hodowcom brać za złe, że na to najwięcej uważają. Starają się oni przez dobór kształtnych klaczy i ogierów otrzymać produkt pod względem kształtów nienaganny i delikacą go w stajniach. Ten sposób hodowania prowadzi najbliżej do celu, przez hodowców upatrzonego i jest najintratniejszy, bo za odpowiedniość konia do służby poważnej kupiec nie płaci. Konie austryackich oficerów, którzy przybyli do Berlina, są to bez wyjątku prawie lekkie, małe koniki, szlachetnej krwi, których budowa nie jeden błąd wykazuje, i które przy zestawieniu ich z końmi pruskich oficerów, na oko wieleby straciły. Że jednak te konie zwyciężyły, leży przyczyna w tem, że od lat całych hodowcy hartują w tych koniach muszkuły, ścięgna, żołądek itd. więcej, niż w Niemczech. Powinno to zwrócić uwagę hodowców, że jeżeli chcą wyprodukować konia o wielkiej użyteczności, powinni w tym kierunku zwracać swoje usiłowania, aby koń dostawał więcej paszy, ale i więcej był hartowany — w ten sposób po jakimś przeciągu lat dałoby się odrobić to złe, które się już zrobiło. Drugą przyczyną klęski była różnica w wadze jeźdźców. Austryaccy oficerowie wybrali swoich jeźdźców

z całą znajomością rzeczy, z wytrwałością i energią łączył sie u nich bardzo mały ciężar ciała. Że zaś przy takiej jeździe ciężar dużo znaczy, to nie potrzebuje udowodnienia. Dalsza przyczyna zwycięstwa leży w tem, że austryaccy oficerowie zaraz z początku podróży powiedzieli sobie, że ani koni, ani siebie szczędzić nie będą. Postanowili oni sobie tak ostro jechać i tak mało spoczywać, jak tylko to będzie możliwe — konie, które nie wytrzymały padły, u niemieckich oficerów panowało przekonanie, że drogi tej w mniej niż czterech dniach niepodobieństwem jest zrobić i że przedewszystkiem w pierwszym dniu należy się oszczędzać. Dlatego, niemieccy oficerowie pierwszej nocy za długo spoczywali, tak, że przy spotkaniu pierwszem z austryackimi wiedzieli już, iż o wzięciu nagrody niema mowy i że tylko chodzi o dojechanie do mety. Dalszą a dosyć ważną przyczyną klęski było to, że za Iglawą droga była bardzo zła — drogę tę austryaccy oficerowie przebyli zaraz z początku i po dniu. Twierdzili zaś, że po nocy i na zmęczonym koniu można było tylko krok w krok postępować. Jako nieszczęśliwy przypadek uważać należy także opadnięcie gęstej mgły właśnie w czasie, kiedy niemieccy oficerowie ten kawałek drogi przebywali.

Handel końmi w Niemczech i to końmi przeznaczonymi dla wojska, ma w ogóle, zdaniem autora, wiele niewłaściwości. W dawniejszych czasach, kiedy autor wstępował do wojska, chwalono oficera za to, jeżeli swojego konia skarbowego tak szanował, że go po pięciu latach za grube pieniądze sprzedał — wtenczas chwalono umiejętne obchodzenie się z koniem, dobrą opiekę stajenną itd. Takiego zdania byli przeważnie starsi oficerowie. Zdaniem autora znaczenie konia skarbowego inaczej należy pojmować. Oficerowie, szczególniej młodsi, powinni przedewszystkiem konia skarbowego dobrze ujeździć, a potem używać go wiele i dobrze. Nietylko powinno mu być wolno, ale nawet powinien być obowiązanym do brania udziału w polowaniach długich i uciążliwych, a szczególniej powinien używać konia w służbie na ordynansach, patrolach — przez to działa dla dobra służby obecnej, a zarazem ma praktyczną szkołę w jeżdżeniu na terenie dzikim

Czy oficer za takiego konia, gdy on już na jego własność przejdzie więcej lub mniej dostanie, to już jest rzeczą drugorzędną.

Równie niekorzystny wpływ wywiera na jakość koni w Niemczech sam sposób ich hodowania w ogóle. Jak już wyżej wspomniano, bieg dystansowy wykazał, że prawie bez wyjątku lekkie, małe a szlachetnej krwi konie, któreby w handlu miały małą cenę, zostały ze strony austryackich oficerów użyte do biegu. Konie te były właśnie tego rodzaju, że takich niemiecki hodowca wyhodować by sobie nie życzył właśnie z powodu niskości ceny. To jest stanowisko, które dla dobra sprawy powinno się zmienić.

Biegi dystansowe pomimo tego, że trudno przypuścić, aby podczas wojny patrol potrzebował robić 85 mil drogi, są z tego względu pożyteczne, że hartują muskuły, ścięgna i energię. Jedyną rzeczą, która przeciwko temu przemawia, są koszta, bieg obecny przyprawił niektórych oficerów o stratę konia, jednego albo nawet i kilku, i to nie podczas biegu ale już podczas trenowania. Należałoby także inną formę tych biegów postanowić. Konieczność dociągnięcia konia w jakimkolwiekbądź stanie do mety jest rzeczą, która niepotrzebnie konia niszczy. Wielu jest zdania, że ten sam cel dałoby się osiągnąć gdyby meta była o połowę, lub nawet więcej bliższą. Autor sądzi jednak, że jeżeli biegom zachowanoby tę samą formę, to lepiejby było, żeby nawet dystans był większy, bo przy krótszym dystansie z pewnością więcej koni by zginęło. Sądzi nawet, że przy odległości 200 mil mniej koni zniszczonoby, niż przy odległości 20 mil.

Ustęp następujący opuszczamy, jako znaczniejszą dygresyę od tego, czem chcieliśmy się z czytelnikami podzielić, i podajemy już tylko ustęp końcowy.

W każdym razie to, co obie strony współzawodniczące zdziałały, nazwać należy niezwykłem. Kto w 100 godzinach zrobił na jednym koniu 85 mil, ma za sobą czyn, na który może się z dumą oglądać. Nadmienić należy, że wszyscy, którzy byli świadkami przybycia austryackich oficerów, odnieśli rzeczywiście imponujące wrażenie. Konie były bardzo żwawe i pod tym względem dały się tylko przewyższyć chyba samym jeźdźcom, na których nadzwyczaj mało widać było znużenia. Widok tych zgrabnych, lekkich, elastycznych postaci z młodziutkiemi twarzami, z których błyszczała radość, musiał usunać wszelkie przykre uczucie z tego powodu, że zwycięzcą została partya przeciwna. Nie można się było obronić tej myśli, że jeżeli ci ludzie są miarą, według której kawaleryę austryacką sądzić należy, to musi ona pod względem umiejętności jeżdżenia, wytrwałości i energii stać na bardzo wysokim stopniu, a może nawet jest najlepszą jazdą w świecie.

Wiadomości z Oddziałów.

Protokół

czynności na posiedzeniu Walnego Zebrania Oddziału rohatyńskiego c. k. Towarz. gosp. galic. z d. 9. września 1892 r.

Obecnych członków 37 i kilkunastu włościan jako gości.

1. Przewodniczący Jakób Bittner zagaił posiedzenie powitaniem obecnych członków i nawiązując do punktu 8 porządku czynności dzisiejszego Zebrania, nadmienił: że jako przewodniczący przemawia być może raz ostatni, albowiem sterany wiekiem i pracą wieloletnią, chciałby młodsze siły powołać do piastowania tak zaszczytnego urzędu. Poczem zawezwał sekretarza do odczytania protokołu z ostatniego posiedzenia, lecz ze względu, że każdy z członków przy zaproszeniu otrzymał protokół, a nikt głosu w tym przedmiocie nie zażądał, takowy przyjęto do wiadomości.

2. Przewodniczący przedstawił Zebraniu docenta c. k. politechniki we Lwowie pana Tadeusza Rozwadow-

skiego, którego Komitet delegował dla wykładu o rybactwie. P. Władysław Tustanowski podniósł, ażeby wykład o rybactwie, z uwagi że więcej członków się zjedzie, trochę później się rozpoczął. Wniosek ten się nie utrzymał i p. Rozwadowski zapytał się obecnych, czy nie zechce kto objawić swych życzeń, w jakim kierunku pożądane są wyjaśnienia i wskazówki. Pp. Kowalewski i Bittner przemawiali za gospodarstwem stawowem, albowiem w powiecie rohatyńskim znaczna ilość stawów się znajduje, wnoszą zatem, że szczegóły odnoszące się do hodowli ryb w stawach, obudzają żywe zainteresowanie. Pan Rozwadowski czyniąc zadość tym żądaniom, potoczyście rozwinął wykład i zalecał hodowlę karpia, który w wielu miejscowościach może dać większy dochód z morga nawodnionego, jak rola lub łąka. Przykładami z gospodarstw stawowych umiejętnie prowadzonych zachęcał do zajęcia się hodowlą karpia, a dzieło Strojnowskiego z XVI wieku dowodzi, że w Polsce hodowlę karpia umiejętnie prowadzono, bo nowocześni autorowie na ten sam sposób hodowlę ryb rozwijają. Pouczający ten wykład, bogaty w cenne szczegóły, łatwe do urzeczywistnienia, żywo zajął słuchaczy, którzy liczne zapytania prelegentowi stawili i najdokładniejsze otrzymywali odpowiedzi. To też po półtoragodzinnym wykładzie jednogłośnie Walne Zebranie wdzięczne uznanie prelegentowi wyraziło.

3. Na premiowanie bydła włościańskiego w powiecie rohatyńskim, wyjednał Oddział w Komitecie 200 zł. i w tym celu zarządził przegląd bydła w dniach targowych d. 30 lipca w Bołszowcu a d. 1. sierpnia w Rohatynie. Spęd bydła z powodu rozpoczętego żniwa i panującego upału był mały i w Bołszowcu premij żadnych nie rozdano; w Rohatynie zaś rozdano premij 8 w kwocie 60 złr. a mianowicie z funduszu udzielonego przez Komitet 40 złr. a z funduszu Oddziału 20 złr. Resztę wyznaczonego funduszu Komitet u siebie pozostawił. Ze strony Komitetu delegowany był inspektor chowu bydła p. Adam Konopka, ze strony Oddziału w skład komisyi weszli: pp. Mikołaj Torosiewicz, Izydor Kowalewski, Karol Malinowski i Feliks Rożański. Pragnąc ażeby premiowanie skutecznie wpłynęło na rozwój hodowli bydła włościańskiego w powiecie rohatyńskim, postanowiono na wniosek p. Kowalewskiego w roku następnym urządzić przegląd z premiowaniem bydła w czterech miejscowościach: Bołszowcu, Bursztynie, Bukaczowcach i Rohatynie — i w tej mierze Rada Oddziału wcześnie zarządzi co potrzeba.

4. Prasę Blunta do przechowywania paszy w stanie zielonym sprowadził p. Michał Tustanowski i doświadczenia z użycia tej prasy są w toku. Na następnym Zebraniu dopiero będzie można przedłożyć odnośne sprawozdanie, gdyż dziś p. Tustanowski nie mógł przybyć.

5. Żużli Thomasa w roku zeszłym Oddział sprowadził 9 wagonów, a w roku bieżącym dla udogodnienia niektórym gospodarzom Oddział zakupił jeden wagon i skład urządził w Babuchowie, gdzie i w mniejszych ilościach nabyć każdy z członków może. Wyniki z użycia żużli Thomasa pod siew oziminy jeszcze się nie dały zestawić, gdyż namłoty nie są ukończone, lecz ilość kop i jakość ziarna, a przedtem wegetacya na polach próbnych, daje rękojmię, że nakład na kupno żużli niebył bezowocny. P. Jaruntowski podniósł, że próba na jałowem polu pod żyto się nieudała z żużlami, ale w roku bieżącym żyta w ogóle chybiły. Skonstatowano jednak, że użycie żużli Thomasa po roślinach przyjmujących azot, np koniczynie nawet nasiennej, bardzo jest użyteczne.

Ponieważ na posiedzenie dzisiejsze przybył dla wykładu o nawozach sztucznych nauczyciel wędrowny p. Seweryn Wiśniewski, przeto przewodniczący przedstawił go Walnemu Zebraniu i wezwał do zabrania głosu. P. Wiśniewski w treściwym wykładzie wymienił różne gatunki nawozów sztucznych, ich jakość i właściwości, również sposób użycia, kładąc nacisk na umiejętne lub odpowiedne ich użycie i zastosowanie. Zalecał także zakupywanie nawozów sztucznych tylko z fabryk dających rękojmię rzetelności, by być pewnym, że zawartość danych składników w tych nawozach się znajduje, a przedewszystkiem radził, by w celach próbnych, gospodarze w mniejszych ilościach nawozy sztuczne używali, by wywnioskować lub przekonać się można, że nakład sowicie się opłaci.

Przewodniczący imieniem Oddziału i obecnych włościan, podziękował prelegentowi za zajmujący i użyteczny wykład.

6. Ze spostrzeżeń gospodarskich przewodniczący okazał nadesłane przez Komitet pudełeczko oszklone ze szkodnikami zbożowymi, zebranymi na polach zachodniej Galicyi. Jest to skoczek skrzydlaty, który nieobliczone szkody wyrządza w zbożu, gdyby zatem w tej okolicy się okazał, należy zwrócić uwagę Towarzystwa w celu użycia środków zaradczych.

7. Ze względu, że siewniki rzędowe różnych systemów są używane i nowe się nabywają, p. Rożański podniósł, że jakość takowych warto porównać między sobą i dla tego możeby warto urządzić przegląd tych siewników, przyczem nadmienił: że sprowadził obecnie siewnik Melichara 15 rzędowy, działający lekko i dokładnie na wszelkich pochyłościach pól a kosztuje taniej jak inne, bo tylko 240 złr. loco Przemyśl. Niemniej pożądany byłby przegląd pługów 4 skibowych i innych używanych w tej okolicy, dla zwrócenia uwagi gospodarujących, jakie pługi najodpowiedniejsze się okazały. Wniosek co do przeglądu narzędzi się nie utrzymał.

8. Przewodniczący p. Jakób Bittner wyjaśnił, że dopiero w roku następnym trzylecie wyborów członków Rady Oddziału upłynie, a obecnie tylko rezygnacya jego wyłącznie załatwioną będzie przez nowy wybór przewodniczącego i wezwał obecnych do głosowania kartkami, na skrutatorów powołując pp. Tomasza Ujejskiego i Aksentowicza Józefa. Hr. Klemens Dzieduszycki w imieniu wszystkich członków podnosząc zasługi przewodniczącego dla Oddziału, uprasza tegoż o cofnięcie rezygnacyi. Przewodniczący ponownie najusilniej uprasza, by dla powodów nieraz wypowiedzianych, wybór nowy uskutecznić. P. Tadeusz Madeyski w obec niezłomności postanowienia

co do rezygnacyi, wybór hr. Klemensa Dzieduszyckiego na przewodniczącego zalecił. Nastąpiło głosowanie kartkami a wynik okazał się następujący: hr. Klemens Dzieduszycki otrzymał głosów 22, p. Jakób Bittner 6 Przewodniczącym wybrany został hr. Klemens Dzieduszycki, który jeszcze raz podniósł znakomitą działalność ustępującego z przewodnictwa Oddziału, który Oddział Rohatyński w ostatnich latach do wyborowych w kraju posunął i wyraził nadzieję, że od dalszej pracy w Radzie Oddziału się nie usunie. Pan Bittner podziękował za uznanie mu wyrażone i oświadczył że i nadal chętny weźmie udział w pracach Rady Oddziału.

9. Wysoki Wydział krajowy zażądał od Rady powiatowej w Rohatynie by wypowiedziała swoje zapatrywanie w porozumieniu się z Radą Oddziału Towarzystwa gospodarskiego w sprawie dalszej regulacyi Gniłej Lipy. Rada Oddziału rozstrząsała tę sprawę i zgodnie stwierdziła, że regulacya dalsza od Zalipia aż do granic Bursztyna byłaby pożądaną, gdyż wylewy wyrządzają szkody znaczne. Sprawę tę miał jeszcze poruszyć pan Marszałek Torosiewicz, ale powołany do Sejmu w dzisiejszych obradach uczestniczyć niemoże. Walne Zebranie przyjęło to do wiadomości.

10. Na przedstawienie p. Jaruntowskiego przyjęto na członków Oddziału 2 włościan: Maksyma Picyka i Petra Fedczyszczyna.

11. Na wezwanie do uiszczenia wkładek złożono 91 zł. Na czem przewodniczący posiedzenie zamknął.

Z ODDZIAŁU POKUCKIEGO.

Walne zebranie Oddziału pokuckiego w Kołomyi dnia 20. września 1890.

Walne Zebranie Oddziału pokuckiego Towarzystwa gospodarskiego odbyło się dnia 30. września 1892 przy licznym udziale członków i w obecności p. wiceprezesa Tow. gosp. dra Tadeusza Pilata.

Przewodniczący pan Mikołaj Krzysztofowicz otwierając posiedzenie widzi w przybyciu p. wiceprezesa Tow. szczególny dowód jego przychylności dla Oddziału, za który szczerze dziękuje, prosząc zarazem o opiekę nadal, którą odpłaci Oddział zdwojoną pracą i usilnością. P. wiceprezes odpowiada, że Komitetowi zależy wielce na utrzymywaniu kontaktu z Oddziałami mianowicie teraz, kiedy akcya w sprawie podniesienia hodowli bydła ma zostać podjętą i że Oddziały ruchliwe mogą zawsze liczyć na poparcie Komitetu

1. Pierwszy przedmiot porządku dziennego: Kwestyę robocizny i wspólnego sprowadzania robotników z zachodniej części kraju referuje p. Henryk Wielowieyski. Ruch emigracyjny nie jest do wstrzymania, powodem do niego jest przeludnienie i trudność wyżywienia się na glebie rodzinnej. Z Austryi emigruje co roku 30 do 40 tysięcy ludzi do Ameryki, z tych zaledwie 2 tysiące są zaopatrzeni w paszporty. Ruch ten z zachodniej części kraju należy na korzyść naszą i emigrantów wyzyskać, skierowując go w nasze strony bądź dla kolonizacyi bądź tylko na czas roboty. Robotnik stamtąd dobry i niedrogi. Referent stawia wniosek, aby wybrać komisyą do przyjęcia i zebrania deklaracyi od interesentów a po zbadaniu ogólnej potrzeby robotnika, wejść w styczność z odnośnem biurem lub przez delegata traktować wprost z robotnikami. Po szczegółowej dyskusyi, w której udział brali pp. Kosiński, Dobek, Jasiński, Komar i Gumiński wniosek referenta przyjęto, a w skład odnośnej komisyi weszli przez wybór pp. Kosiński, Czajkowski, Wielowiejski i A. Theodorowicz.

2. P. dr. Mikołaj Krzysztofowicz zdaje sprawę z wystawy przeglądowej bydła odbytej dnia 24. czerwca; podnosi, że wystawa wypadła nadspodziewanie dobrze, gdyż włościanie prawie tylko z jednego powiatu kołomyjskiego dostawili kilkadziesiąt doborowych sztuk bydła i daje wyraz ubolewaniu Rady, że z kwoty przez Komitet na premiowanie przyznanej, p. delegat tegoż cofnął 35 złr., wskutek czego uchwaliła Rada dążyć do tego, aby w regulaminie dla wystaw ułożyć się mającym, prerogatywy delegata Komitetu były dokładnie określone. Z kolei przechodzi referent do sprawy hodowli bydła. Przedstawiając jakiemi drogami rozwijano hodowlę bydła w prowincyach austryackich, we Węgrzech i po za granicami monarchii, aby ją postawić na obecnym poziomie, podnosi, że wszędzie do tego celu użyto dwóch dźwigni. Po pierwsze zaprowadzono przymus ustawowy, powtóre państwo, kraj i związki samorządu przyszły z pomocą pieniężną gminom i pojedynczym hodowcom. Kraj nasz, choć późno, skorzystał z cudzych doświadczeń, sejm bowiem na posiedzeniu z dnia 1. i 4. kwietnia b r uchwalił z jednej strony ustawę o licencyonowaniu rozpłodników gminnych, z drugiej zaś strony uchwalił utworzyć fundusz pożyczkowy i subwencyjny w celu przysporzenia rasowych rozpłodników. Gdy zaś akcya przedewszystkiem będzie przeprowadzoną w tych powiatach, które na cel powyższy się przyczynią, stawia referent następny wniosek: „Poleca się Radzie Oddziału poczynić kroki celem zniewolenia Rad powiatowych w Kołomyi, Kosowie, Śniatynie i Horodence do przyczynienia się z funduszów powiatowych do wydatków na cel podniesienia hodowli bydła w odnośnych powiatach“. P. Zadurowicz wyraża obawę, aby fundusz uchwalony przez powiat nie został gdzieindziej użyty. Wątpliwość powyższą usuwa p. wiceprezes Tow. dr. Pilat, popiera gorąco postawiony wniosek, zwracając uwagę na okoliczność, iż powiaty będą korzystać z funduszu krajowego w miarę przyczyniania się swego, doradza założenie obory zarodowej w obrębie Oddziału i wyjaśnia, że w myśl uchwały komisyi rolniczej, dwie trzecie funduszu krajowego zostaną przeznaczone dla wschodniej części kraju, jedna trzecia zaś dla zachodniej P. St. Moysa podnosi, iż powiat śniatyński uchwalił na cel powyższy wstawić do budżetu na r. 1893 kwotę 1000 zł. i zachęca inne powiaty do naśladownictwa, poczem wniosek postawiony zostaje jednogłośnie uchwalony.

3. Następnie zdaje sprawę o kwestyi drenowania gruntów w Oddziale p. Ignacy Kosiński tłumacząc, że wskutek usilnych, wytrwałych starań Rady na podstawie

uchwały sejmowej, z początkiem roku przyszłego zostaje utworzoną expozytura biura melioracyjnego w Kołomyi i że miejscowości odpowiednie do założenia fabryki drenów Wys. Wydziałowi krajowemu już przez Radę zostały wskazane Przyjęto do wiadomości.

4. Również bez dyskusyi wskutek spóźnionej pory przyjęto wniosek Rady przedstawiony przez p. Stefana Moysę aby się oświadczyć w zasadzie za zaprowadzeniem przy Oddziale biura informacyjnego, ułatwiającego ocenienie przedmiotowe kwalifikacyi zgłaszających się oficyalistów.

5. Posiedzenie zakończył wykład p Tadeusza Rozwadowskiego docenta przy technice we Lwowie „o gospodarstwie rybnem stawowem". Wykład trwał przeszło godzinę, a ponieważ był wygłoszony przez fachowego znawcę przedmiotu, zdołał przeto obudzić prawdziwe zainteresowanie u słuchaczy — wskutek czego uproszono p. prelegenta aby przyjechał jeszcze raz w celu udzielenia praktycznych wskazówek wprost przy samem założeniu stawów.

Stan ziemiopłodów i zasiewów.

(Według sprawozdań dostarczonych Komitetowi galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego).

Ogólny obraz, jaki się pod wymienionym wyżej względem przedstawia, jest zupełnie zadowalniający. Zbiór ziemniaków wypadł bardzo dobrze — pomimo tego, że ucierpiały one w niektórych okolicach z powodu posuchy. Szkody jednak przez posuchę zdziałane są stosunkowo nieznaczne. Kukurudza dała także niezłe wydatki, koniczyna nasienna wcale dobre. Owoców jak wiadomo, prawie wcale nie było. Zasiewy nowe są dzięki sprzyjającej bardzo porze przeważnie bardzo ładne. Rzepak dobry, w niektórych okolicach bardzo dobry — gdzieniegdzie gąsienice pilarza uszkodziły go nieco. Bydło w wielu miejscach cierpi na zarazę pyskową i racicową.

Sprawozdania z powiatów brzmią jak następuje:

W Brzeżańskiem kukurudza i koniczyna nasienna dała średnie wydatki, oziminy dobre, wczesne oziminy a zarazem i rzepaki pomimo posuchy zarosły gorczycą.

W Cieszanowskiem kukurudza dobra, koniczyna nasienna dała przeciętnie 0·75 *ctn. m.* z morga, ziemniaki 85 *ctn. m.* koniczyny siane na wiosnę wyborne — oziminy dobre.

W Czortkowskiem kukurudza dała z morga do 600 *kg.*, koniczyna nasienna 125 *kg.*, ziemniaki 60—80 korcy. Oziminy dobre.

W Kamioneckiem mają takie same wydatki kartofli, oziminy są ładne.

W Kołomyjskiem kartofle dały od 70 — 90 *ctn. m.*, pszenice są średnie, rzepaki dobre, koniczyny mierne.

W Liskiem kopią właśnie kartofle, wydatki obiecują się nie złe. Żyta i pszenice zaledwie skończono siać, rzepaki są dobre, ale rzuciła się na nie muszka.

We Lwowskiem ziemniaki dobre, choć trochę gniły, oziminy średnie z powodu posuchy — rzepaki bardzo dobre.

W Mościskiem ziemniaki obiecują dobre wydatki, rzepaki bardzo dobre, ozimin znaczniejsza część jeszcze nie powschodziła.

W Nadworniańskiem ziemniaki średnie (40 *ctn. m* z morga) oziminy dobre ale cierpią od posuchy.

W Podhajeckiem kukurudza dała 12 *ctn. m.*, ziemniaki 70 *ctn. m* Oziminy wyborne, rzepak dobry.

W Przemyskiem ziemniaków zebrano po 50 korcy z morga, rzepaki dobre, pszenice i żyta rzadko wschodzą.

W Przemyślańskiem ziemniaki nieświetne, kukurudza średnio dobra.

W Rawskiem ziemniaki średnie, oziminy dobre i bardzo dobre.

W Samborskiem ziemniaki dobre, zasiewy powschodziły rzadko.

W Sanockiem ziemniaki obiecują dobre rezultaty, oziminy są dobre, żyto uszkodziły myszy. Na wczesnem życie robią się plisze.

W Sokalskiem ziemniaki dobre, oziminy powschodziły źle, koniczyna wiosenna przypalona

W Śniatyńskiem kukurudza dała z morga 7—9 *ctn. m.* koniczyna nasienna 50 100 *kg.*, ziemniaki od 70 — 112 *ctn. m.* Oziminy złe, rzepak bardzo dobry.

W Stanisławowskiem kukurudza przeciętnie dała 8 *ctn. m.* z morga. ziemniaki są dobre. Oziminy słabo wschodzą i posychają.

W Staromiejskiem ziemniaki dały 60 korcy z morga. Z powodu posuchy opóźniły się zasiewy. Koniczyna posiana na wiosnę bardzo dobra.

W Stryjskiem ziemniaki dają 80 — 85 *ctn. m.* zasiewy ozime powschodziły bardzo dobrze. Zaraza pyskowa wybuchła we wielu gminach.

W Tarnopolskiem kukurudza daje 6 do 10 korcy. ziemniaki 70 do 95 korcy, koniczyna nasienna 90 do 120 *kg*, zasiewy ozime dobre.

W Trembowelskiem ziemniaki bardzo dobre, dały wydatki do 100 *kg.* z morga, oziminy dobre.

W Turczańskiem ziemniaki dają 60—70 korcy, oziminy zaledwie posiane. Zaraza racicowa i pyskowa szerzy się.

W Zbaraskiem wschodzą ozimy dość dobrze. Ziemniaki dały do 90 korcy z morga.

W Złoczowskiem ziemniaki dopiero kopią, obiecują dobre rezultaty, oziminy są bardzo dobre. *M.*

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Brodawki azotochłonne na korzeniach roślin niemotylkowych. Wiadomo już powszechnie, że brodawki, tworzące się na korzeniach roślin motylkowych (łubin, groch, seradella itp.) posiadają własność pochłaniania i przyswajania azotu wolnego z atmosfery, oddając go następnie w tym stanie roślinom, w skutek tego bujniej rosnącym. Podobne brodawki znajdują się nietylko u zielnych motylkowych ale i u drzewniejących jak np. u robinii czyli białej akacyi, u szczodrzeńców (*Cytisus*) moszenek (*Colutea*) itp. u których niewątpliwie tę samą ważną rolę odgrywają, co

u motylkowych zielnych, ponieważ osobniki nieopatrzone brodaweczkami gorzej daleko rosną jak niemi opatrzone. Brodawki podobnego ustroju znachodzimy jednak nietylko jedynie na korzeniach roślin, należących do rodziny motylkowych, spostrzeżono je bowiem już dawno u olch, nieco później u rokitników (*Hippophaë*) i oliwników (*Elaeagnus*). Znaczenie fizyologiczne brodawek u tych gatunków z których olcha należy do rodziny brzozowatych (*Betulaceae*), rokitnik i oliwnik do rodziny oliwnikowatych (*Elaeagneae*), badał prof. Nobbe w Tharandzie i przekonał się przynajmniej odnośnie do oliwnika, że brodawki na jego korzeniach są również azotochłonne jak u motylkowych i udało mu się nawet izolowanie organizmu, brodawki zamieszkującego; jest on zupełnie różny od *Bacterium radicicola* zwanego też *Rhizobium leguminosorum*, rozpoznanego w azotochłonnych brodawkach roślin motylkowych

Produkcya nasienna w Stanach Zjednoczonych była przedmiotem badań tamtejszego biura statystycznego po raz pierwszy w roku ubiegłym. Pokazał się fakt ciekawy, że oprócz produkcyi nasion ogrodniczej, rozwiniętej na wielkie rozmiary, istnieje w Stanach Zjednoczonych 596 folwarków, z obszarem 68790 *ha*, na których to folwarkach produkują pojedyncze gatunki ziarna na wielką skalę i wyłącznie na nasienie. Produkcya specyalna pojedynczych gatunków nasion na wielką skalę rozpoczęła się tam już bardzo dawno, ale zdecydowanie na folwarki całe przerzuciła się dopiero przed dwudziestu kilkoma laty, przeszło bowiem połowa wykazanych statystycznie folwarków powstała między rokiem 1870—1890. Z obszaru 68790 *ha* na tych folwarkach było w ostatnim roku 39110 *ha* zajętych pod uprawę na nasienie, między innemi były boby i fasole na 5227 *ha*, kapusty różne na 514 *ha*, buraki na 372 *ha*, ogórki na 4149 *ha*, selery na 29 *ha*, kukurudza na 12687 *ha*, dynie na 1889 *ha* grochy na 3228 *ha*, melony na 2085 *ha*, rzodkiew na 268 *ha*, pomidory na 1764 *ha* i t. d. Folwarki reprezentują wartość ogólną 13325936 dollarów (średnio 22358 doll.), na nich zaś zajętych było 13500 robotników i 1541 robotnic. Do r. 1883 produkcya nasion na folwarkach była bardzo rentowną, od tego czasu jednak konkurencya tak się zwiększyła, że ceny nasion znacznie spadły.

Czy ziarna melotowe są jadowite? W jednej z gazet niemieckich (Hanoverische land-u. forstw. Zeitung) znachodzi się wzmianka, że dwóch francuskich weterynarzy z departamentu *Côte d'or* wykazało dowodnie, że śmierć kilku zwierząt spowodowaną została pewną ilością spożytych nasion melotu. Pierwszy wypadek skonstatowany został na trzech koniach, drugi na trzech jagniętach, pochodzących ze stada żywionego słomą bobową i sianem pochodzącem z łąki silnie melotem zarosłej. Po padnięciu jagniąt zmieniono paszę i śmiertelność ustała natychmiast. Działanie jadu zawartego w nasionach melotu, ma być bardzo szybkie, bo już na drugi dzień znaleziono jagnięta bez życia. U koni obserwowano dłuższy przebieg choroby. Wiadomość powyższa może być opartą na prawdzie, ale może się tym weterynarzom tylko zdawało, że znaleźli prawdziwy powód zgonu tych zwierząt, wiemy bowiem że u nas np. na podolskich ściankach sugłówkach rośnie mnóstwo melotu spasanego przez owce włościańskie w różnych stadyach jego rozwoju a więc i wtedy, gdy na nim są dojrzałe nasiona, a przecież o wypadkach tak nagłego padania owiec nie słyszeliśmy. Notujemy jednak zdarzenia przytoczone celem zwrócenia uwagi na możliwość jadowitości nasion melotowych, co gdyby się sprawdziło, byłoby stroną bardzo ujemną melotu na pastwiskach rosnącego i byłoby zarazem wskazówką, żeby melot na prasowaną karmę kosić, zanim jeszcze mógł pozawiązywać nasienie.

Obwieszczenia

c. k. Namiestnictwa.

L. 83108

Z powodu stwierdzenia zarazy pyskowej i racicowej w mieście Dębicy (powiat ropczycki) zabrania się w zastosowaniu przepisów §. 26 ust. o chorobach stadnych i rozporządzenia ministeryalnego z dnia 8. grudnia 1886 Dz. u. p. Nr. 172, odbywania tam targów i jarmarków na zwierzęta racicowe, oraz ładowania i wyładowania tych na stacyi kolei państwowej w Dębicy.

Lwów, dnia 17. października 1892.

L. 81832.

Ponieważ zaraza pyskowa i racicowa przybrała w ostatnich czasach groźniejsze rozmiary w powiatach: nadworniańskim, rohatyńskim i kałuskim, przeto w celu powstrzymania dalszego jej rozwlekania, ustanawia się w tych powiatach w zastosowaniu przepisów §. 26. ustawy o chorobach stadnych z r. 1880 przestrzenie zapowietrzone, w których obowiązywać mają analogiczne środki ostrożności, które zarządzone zostały rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z dnia 6. października b. r. l. 79001, dla politycznych powiatów: Śniatyn, Kołomyja, Stanisławów i Turka.

Lwów, dnia 16. października 1892.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki*. Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.